

EMILIA CZECHOWICZ

AGRESJA

OD WALKI
DO RELACJI



EMILIA CZECHOWICZ

AGRESJA

OD WALKI
DO RELACJI

*Dla Kudłatego,
naszego psiego Anioła*



Jeśli czytasz tę książkę, prawdopodobnie jesteś w bardzo ciemnym miejscu.

Od tej chwili nie jesteś tu sama. Jestem z Tobą. Wiem, ile jest tu złości, frustracji i strachu. Ten **strach** nie jest tylko w Tobie. Rozlewa się wokół Ciebie i Twojego psa. Potrafi dopaść każdego, kto podejdzie za blisko.

To ogromne obciążenie.

Ktoś, kto nie żył z agresywnym psem, nie ma szans w pełni tego zrozumieć, a na Tobie kładzie się dodatkowy cień – obawa przed oceną. Ludzie, kiedy się boją, bardzo szybko po nią sięgają – bo tak jest łatwiej.

Nie martw się.

Oto mapa.

Nie zastąpi, co prawda, diagnozy ani terapii, ale jest uporządkowaniem kroków, które przeszłam ze swoim psem – nie wbrew niemu, **razem z nim**.

Nie ma tu dróg na skróty, ani obietnicy szybkiej zmiany. Jest wiedza, praktyka i zrozumienie.

Z doświadczenia wiem, że taki plan bywa jak poręcz w ciemności – daje oddech i pomaga postawić

pierwszy krok w stronę spokoju.



ETAP 1

BEZPIECZEŃSTWO TU I TERAZ

Cel: zatrzymać eskalację i zmniejszyć ryzyko kolejnego ugryzienia.

Najpierw jedno ważne pytanie:

czy w ostatnich 30 dniach doszło do ugryzienia albo jego próby?

Jeśli odpowiedź brzmi **TAK**, to znaczy, że **to nie jest moment na pracę nad zachowaniem.**

Najpierw zabezpiecz sytuację:

- wprowadź zarządzanie kryzysowe,
- używaj smyczy,
- pracuj na dystansie,
- ustaw barierki,
- odseparuj psy – nie puszczaj ich razem do ogródka.

Wiem, że to wymaga zmiany organizacji życia i wydaje się uciążliwe, ale jest konieczne. To nie jest stan „na zawsze”, więc nie przejmuj się, że Twój dom będzie wyglądał inaczej. To etap przejściowy, który daje Ci przestrzeń na bezpieczne planowanie dalszych działań.

W sytuacjach, w których występuje nawet minimalne ryzyko, używaj **kagańca fizjologicznego**.

I co najważniejsze – przestań sprawdzać, czy „już będzie dobrze”. Załóż, że nie będzie.

Najwięcej szkód dzieje się właśnie wtedy, gdy chcemy zobaczyć, czy psu już przeszło.



Jeśli odpowiedź brzmi **NIE**, to nadal oznacza, że **warto postawić na ostrożność**.

Nie chcesz, żeby do niego doszło.

Takie ugryzienie zmienia wszystko. Wprowadza w życie prawdziwy **strach**, przez który często bardzo trudno się przebić.

Dlatego zabezpiecz te sytuacje, które wiesz, że są trudne:

- goście,
- dzieci,
- wąskie przejścia,
- zasoby.

Pracuj tylko w warunkach, w których pies ma realną szansę nie eskalować.

Kiedy pies ugryzie Ciebie albo kogoś z Twoich bliskich, po oddzieleniu zwierzęcia zajmij się ciałem. Ranę płucz długo pod bieżącą, ciepłą wodą. Umyj ją wodą z mydłem. To ważniejsze niż szybkie sięgnięcie po środek odkażający. Nie zwlekaj z pomocą medyczną jeśli krwawienie jest silne albo rana głęboka. Sprawdź szczepienie przeciw tężcowi.

Pamiętaj: ugryzienie to nie tylko uszkodzona skóra. To także uderzenie i uraz tkanek. Dlatego rany puchną i bolą. Pomoże chłodny okład przez materiał. Trzymaj go tak długo, jak jest to bezpieczne i możliwe. To znacząco zmniejszy późniejszy obrzęk i ból. Jeśli nie ma przeciwwskazań, rozważ lek przeciwzapalny.



ETAP 2

CIAŁO

Cel: wykluczyć ból i fizjologiczne przyczyny agresji.

Zanim zaczniesz analizować emocje, relację i trening – zatrzymaj się tutaj.

Agresja bardzo często zaczyna się w **ciele**.

Ból skraca łonę, a wybuch potrafi zaskoczyć nie tylko wszystkich dookoła, ale i samego psa. Przewlekły stan zapalny zmienia zwierzę bardziej niż jakikolwiek trening, rehabilitacja czy zarządzanie środowiskiem.

Jeśli pies reaguje mocniej przy dotyku, wybudza się gwałtownie nawet z głębokiego snu albo „odpala się” tuż po wstaniu – **to może oznaczać ból**.

Żadne ćwiczenia na to nie pomogą.

Nie zaczynaj od behawiorysty ani trenera.

Idź do lekarza i powiedz wprost:

„Mój pies zachowuje się agresywnie.

Chcę wykluczyć ból i przyczyny medyczne.”

Dróż temat.

Często to nie jest kwestia jednej wizyty, tylko znalezienia właściwego specjalisty. Czerwona lampka powinna zapalić się szczególnie wtedy, gdy zachowanie zmieniło się nagle, „z dnia na dzień”. To bardzo często oznacza, że **problem leży w zdrowiu, nie w „głowie”**.



W którymś momencie pracy z Filetem poczułam, że stoimy pod ścianą.

Pracowaliśmy konsekwentnie i sporo udało się zmienić, ale „wybuchy” wracały jak bumerang.

Filet miał problemy jelitowe. Jedni lekarze mówili, że to nietolerancja pokarmowa, inni – że stres. Czasem okazywało się, że znów ma zatknięte gruczoły przy odbycie.

Wracałam do gabinetu regularnie. RTG i USG miał robione więcej razy niż ja przez całe życie. Uparcie szukałam odpowiedzi.

W końcu rozwiązanie przyszło zupełnie niespodziewanie.

Nasza nowa lekarka, do której trafiliśmy po przeprowadzce na wieś, zdiagnozowała atopowe zapalenie skóry – nawracający, sezonowy stan zapalny, który rozkręcał impulsywność Czarnucha do maksimum.

To nie były „złe decyzje psa”. To było **ciało w stanie permanentnego napięcia**, z wiecznie pobudzonymi receptorami dotykowymi.

Pamiętam moment, w którym to do mnie dotarło.

Pomyślałam o sobie:

- **co się ze mną dzieje, kiedy boli mnie ząb?**
- **jak staję się drażliwa i wybuchowa?**

Filet przeżywał to samo, tylko intensywniej i dłużej. Kiedy ciało jest w stanie walki, mózg zaczyna widzieć zagrożenia tam, gdzie wcześniej były tylko trudne sytuacje.



Dzień w którym Filet dostał leki i został wykąpany w roztworze z siarki (sic!), był wielkim przełomem. Zmiana była **natychmiastowa**. Najpierw spał przez dobę. Potem było już tylko lepiej.

Dlatego zanim wejdiesz głębiej w analizę i szkolenie, upewnij się, że nie próbujesz zmieniać zachowania, które jest wołaniem o pomoc. Stan zapalny, zaburzenia jelitowe, problemy dermatologiczne czy zmiany w układzie ruchu potrafią zmieniać gospodarkę hormonalną i funkcjonowanie układu nerwowego psa. A to bezpośrednio wpływa na impulsywność, próg reakcji i zdolność do samoregulacji. Czasem to nie „zły charakter”, tylko biologia.

WĘZEL

Z czym naprawdę masz do czynienia?

Kiedy pierwszy raz przeczytałam o podziale na **agresję defensywną** i **ofensywną**, wszystko wydawało się proste. Teoretycznie agresja defensywna wynika z **potrzeby odzyskania bezpieczeństwa** – pies chce zwiększyć dystans, uciec, zatrzymać zagrożenie. Atakuje wtedy, kiedy nie ma dokąd uciec albo kiedy nauczył się, że ucieczka nie działa.

Agresja ofensywna idzie w przeciwną stronę – pies skraca dystans, wchodzi w przestrzeń, dąży do konfrontacji, atakuje żeby zrobić krzywdę albo przejąć kontrolę.



Brzmi jasno, ale w praktyce, kiedy musiałam ocenić, co dzieje się w moim domu, okazało się to bardzo trudne. Długo łudziłam się, że problemy Fileta to agresja defensywna. Łatwiej było mi myśleć, że jest biedny i się boi, niż dopuścić do siebie świadomość że atakuje, bo jest zły.

I choć długo nie wiedziałam, z czym tak naprawdę się mierzę, to, co zrobiliśmy w tym czasie nie poszło na marne.

Więc pamiętaj: **nawet jeśli nie wiesz, z którą agresją masz do czynienia – możesz działać!**

Otrzeźwienie było brutalne.

Przyszło razem z pierwszym poważnym atakiem.

Polatała się krew.

Filet pogryzł Kudłatego – psa, który był oazą spokoju i kwintesencją bezpieczeństwa.

Nie mogłam być dłużej ślepa.

W Kudłatym nie było nic, co mogłoby uzasadniać lęk.

Filet atakował na serio, a tym, co go do tego pchało,

nie był strach tylko system **RAGE – emocje odpowiedzialne za wściekłość, walkę i potrzebę kontroli.**

Dopiero kiedy dzięki diagnozie atopii udało się przykręcić impulsywność, mogłam zobaczyć problem.

Agresja leżała na pustym talerzu bez ozdobników, usprawiedliwień i mojej wewnętrznej zmiękczającej temat narracji.

Dalsze rozwiązywanie równania było już proste.



W naszym przypadku głównym paliwem reakcji agresywnych był **TESTOSTERON** – hormon silnie związany z wzorcami zachowań społecznych, który przy złych wiatrach, **popycha do rywalizacji i kontroli zasobów.**

Jeśli w rozwoju psa coś pójdzie nie tak – a u Fileta poszło – może wyzwalać **RAGE** nawet w najbliższej grupie społecznej. Dlatego ten węzeł jest tak ważny.

Ostatecznie trzeba dowiedzieć się, z czym tak naprawdę się mierzycie.

Zatrzymaj się i spróbuj ustalić:

- Czy Twój pies próbuje zwiększyć dystans?
- Czy raczej go skraca?

Nawet jeśli odpowiedź nie jest tym, co chcesz usłyszeć, zdejmij różowe okulary.

Pamiętaj, to nie jest pytanie o winę, tylko o **kierunek pracy.**



ETAP 3

POZNAĆ MECHANIZM

Cel: rozłożyć sytuację na czynniki pierwsze, żeby zobaczyć co wywołuje agresję

Agresja zaczyna się wcześniej, niż myślisz.

Często na długo przed atakiem.

Im dokładniej opiszesz sytuację, w której dochodzi do wybuchu, tym bliżej będziesz rozwiązania zagadki. Najbardziej pomaga nagrywanie.

Zabaw się w Big Brothera. Absolutnie nie wywołuj sytuacji specjalnie. Poproś kogoś, żeby towarzyszył Ci na spacerze i nagrał Was z boku.

W domu ustaw telefon w strategicznym miejscu i naciśnij „record”. Musisz przyjrzeć się psu, ale też zobaczyć siebie w całym obrazku. Zwróć uwagę na swoje ciało tuż przed reakcją.

- Co robisz ze smyczą?
- Gdzie patrzysz?
- W którą stronę idziesz?
- Może na sekundę przed „wybuchem” w Tobie coś się zmienia?

Możesz nawet nie wiedzieć, że Twoje ciało się przygotowuje na to, co się stanie. A psy są bardzo



wrażliwe – potrafią zauważyć nawet minimalny ruch czy napięcie. Bardzo często przewodnik jest częścią mechanizmu, a nie biernym obserwatorem.

Teraz usiądź z ciepłą herbatą, weź głęboki oddech i **opisz jedną wybraną sytuację**. Przygotowałam dla Ciebie tabelkę, która pomoże Ci uporządkować myśli.

OBSZAR	GDZIE	WOBEK KOGO	JAK SIĘ ZACZYNA
LUDZIE	dom/spacer/ obce miejsce	domownik/gość/ obcy	zastyga/warczy/ kłapie/ atakuje
PSY	osiedle/park/ klatka schodowa	duży/maly/ ta sama płęć/ wszystkie	usztynnia się/ przypada do ziemi/ rzuca się/wycofuje/atakuje
ZASOBY	dom/ogród/spacer	człowiek/pies	zamiera/warczy/atakuje

Dopisz jeszcze, co działo się tuż przed.

Dystans i przestrzeń

- wąskie przejście
- napięta smycz
- brak możliwości odejścia
- ktoś nachyla się nad psem

Ruch i dynamika

- szybki ruch
- biegnące dziecko
- intensywna zabawa
- nagłe podniesienie ręki

Dotyk i manipulacja

- zakładanie szelek
- zabranie przedmiotu
- dotknięcie konkretnego miejsca

Stan psa (do tego wrócimy w Etapie 5)

Przykładowe zdanie wynikające z analizy może brzmieć tak:
„Chcieliśmy minąć się z dużym, dorosłym samcem na wąskim chodniku. Już z kilkudziesięciu metrów tamten pies utrzymywał sztywny kontakt wzrokowy. Około dwudziestu metrów przed spotkaniem mój pies odwrócił głowę, zatrzymał się i zaczął intensywnie węszyć. Kontynuowałam marsz na wprost. Gdy dystans zmniejszył się do około pięciu metrów, napięcie na smyczy wyraźnie wzrosło. Sekundę później mój pies gwałtownie szarpnął i rzucił się w stronę drugiego psa.”

To opis gotowego wzorca:

kontakt wzrokowy → zatrzymanie → węszenie → brak zmiany toru → napięcie smyczy → atak.

Zobacz jak bardzo różni się on od stwierdzenia „odpalił się przy mijaniu innego psa”.

Diabeł tkwi w szczegółach.

Bardzo wcześnie zorientowałam się, że dla Fileta najtrudniejsza była sytuacja, w której widział psa i nie miał do niego dostępu. To było widoczne już w szczenięctwie. Kiedy mógł podejść – robił to zawsze. Problem zaczynał się już po drodze. Pobudzenie rosło tak szybko, że zanim się przywitał przestawał czytać komunikację innych psów.

Po okresie dorastania każde spotkanie z dorosłym samcem kończyło się awanturą. Zawsze znajdował się pretekst. Potem doszła „obrona” pracy.

Podczas jednej sesji treningowej na polu podbiegł do nas obcy pies. Wystarczył jeden incydent, żeby wzorzec się utrwalił.

W apogeum swoich wyskoków potrafił wybuchnąć nawet podczas jedzenia, kiedy pies albo kot podszedł za blisko.

Po pierwszym poważnym ataku pojawił się jeszcze jeden element: **kontrola strefy osobistej, szczególnie podczas odpoczywania.**

Nigdy nie był agresywny wobec ludzi. Kilka razy lądowałam w szpitalu z pogryzionymi rękami, ale dlatego, że wchodziłam między psy.

To była cena, którą płaciłam, chroniąc Kudłatego.

Dopiero kiedy zaczęłam układać te sytuacje w kolejności, na osi czasu, zobaczyłam wzorzec. To był prawdziwy początek pracy nad wyzwalaczami.

Choć nie lubię mówić, czego nie robić, wyjątkowo przygotowałam krótką listę błędów, które utrudniają albo wręcz uniemożliwiają dobrą analizę.

Weź je pod uwagę, będzie Ci łatwiej.



1. **Nie etykietuj psa.**

„Agresywny”, „dominujący”, „zazdrosny” – to interpretacje a Ty potrzebujesz faktów.

2. **Nie wrzucaj wszystkiego do jednego worka.**

„On zawsze tak reaguje.” – Nie zawsze. Dzień, godzina, miejsce, dystans, poziom pobudzenia, to wszystko ma znaczenie.

3. **Nie analizuj tylko wybuchu.**

Zęby i krew to finał. Analiza zaczyna się wcześniej.

4. **Nie pomijaj siebie.**

Twoje ciało, napięcie smyczy, tempo kroku, sposób patrzenia. Jesteś aktorem w tym dramacie.

5. **Nie próbuj być sędzią.**

To nie jest proces o winie. Chcesz dowiedzieć się, co zmienić, żeby napisać inny scenariusz.

Kiedy zrozumiesz mechanizm, przestaniesz gasić pożary co chwilę. Etap 3 jest po to, żeby mieć podstawy do stworzenia konkretnego planu pracy.

ETAP 4

Równowaga energii

Cel: sprawdzić, czy pies potrafi odpoczywać i wyciszać się w różnych sytuacjach

Możesz dokładnie rozumieć mechanizm agresji i wiedzieć, jakie są jej wyzwalacze. Ale zanim zaczniesz budować zachowania alternatywne, **zrób bilans energii**.

Agresja bardzo często nie jest tylko reakcją na sytuację. W jej tle, zupełnie niezauważalnie, pracuje **pobudzenie**, które – jeśli nigdy nie opada – robi krecią robotę. Układ nerwowy działa wtedy jak silnik pracujący bez przerwy na podwyższonych obrotach. Odpoczynek jest jak olej dla całej tej maszyny.

Nauka autoregulacji jest kosztowna. Budowanie połączeń, które pozwalają powstrzymać impuls, zużywa zasoby. Na początku bardzo dużo. Można powiedzieć, że pies ma w głowie osobną baterię do tej pracy, którą trzeba regularnie ładować. Jeśli nie ma kiedy tego robić, zwierzak nie będzie miał z czego czerpać, żeby uczyć się, jak to robić.

Wiem, że to może brzmieć przewrotnie. Przecież regulacja prowadzi do spokoju, a spokój to odpoczynek. To prawda – taki jest cel. Ale zanim do niego dojdziecie, przed Wami kawał drogi do przejścia.



Dlatego przyjrzyj się dwóm rzeczom jednocześnie:

Ile energii Twój pies zużywa i w jaki sposób?

Pies powinien w trybie snu spędzać od 14 do 16 godzin dziennie. Na czuwanie przypada kolejne 4-6 godzin. Na aktywność zostaje około 4-6 godzin. Psy mają inny zegar biologiczny niż my, nie powinny się do nas dostosowywać.

Ile godzin realnie śpi Twój pies?

Czy ten sen jest głęboki, czy czujny i przerywany?

Czy po spacerze potrafi się wyciszyć, czy krąży po domu?

Kolejna sprawa to **jakość aktywności**.

Czym innym będzie swobodny spacer po łąkach, pełen niewymuszonej eksploracji, a czym innym intensywne bieganie za rzucaną w nieskończoność piłeczką.

Nie zrozum mnie źle – nie jestem przeciwniczką treningów. Uwielbiam szkolić psy i nie wyobrażam sobie z tego rezygnować. Ale pierwszym krokiem, który zrobiłam po pierwszym ataku, był reset dopaminowy.

Skasowałam Filetowi nasze ukochane treningi dumy na trzy miesiące. Dla mnie to było trudniejsze niż dla niego.

Zniknęły ekscytujące wyrzuty adrenaliny, szybkie decyzje, nadmierne podniecenie. Zostały spokojne spacery, węszenie, sen i rutyna dnia.

Wprowadziłam coś jeszcze – chwile *nicnierobienia* podczas wyjść. Siadałam na kamieniu, na krawężniku,



na pniu drzewa. Nie mówiłam nic. Nie wydawałam poleceń. Po prostu byłam. Obok mnie siedział Kudłaty. On zawsze to potrafił – **być w spokoju**. Niektóre psy mają to w pakiecie genetycznym.

Filet na początku krążył. Węszył. Kopał. Sprawdzał teren. A my po prostu siedzieliśmy. Po kilku takich spacerach coś zaczęło się zmieniać. Najpierw siedał na kilka sekund. Potem na minutę. W końcu zaczął się kłaść i **być z nami**. Nie dlatego, że ktoś mu kazał. Dlatego, że **przestał dostawać sygnał do czuwania**.

Układ nerwowy jednostki reaguje na napięcie innych istot. Jeśli obok niego są dwa ciała w spoczynku, które nie wysyłają sygnału „uwaga”, łatwiej mu zejść z pobudzenia. Kudłaty był stabilny. Ja uczyłam się być nudna, a Filet zaczął to kopiować. To nie był trening. To była **zmiana środowiska nerwowego**.

Dopiero wtedy zobaczyłam pierwsze dłuższe momenty ciszy w jego ciele. Szybszy powrót do równowagi po drobnych napięciach. Mniej „iskry”, która odpalała wybuch.

Muszę Cię jednak ostrzec – ten medal ma drugą stronę. Deficyt ruchu, brak możliwości realizowania potrzeby swobodnego przemieszczania się i badania środowiska także potrafi powiesić nerwy psa na postronkach. Dlatego to nie jest rozdział o zabieraniu psa zajęć. Zastanów się, czy aktywności Twojego psa budują równowagę, czy tylko bardziej go nakręcają.



I jeszcze jedna sprawa:

– **czy nauka „zostawiania” coś da?**

Odpowiedz nie jest prosta bo to zależy od tego jak jest prowadzona i jak ta umiejętność później funkcjonuje w życiu.

Moje doświadczenie z Filetem i wieloma psami impulsywnymi pokazuje, że jeśli szkolenie jest oparte na decyzjach psa, nagrody są używane świadomie, a kryteria jasne, to nauka wytrzymywania rozproszeń na posłaniu, w klatce czy obok Ciebie na spacerze, może bardzo pomóc.

Bez równowagi nie ma kontroli impulsu.

Bez kontroli impulsu nie ma zmiany.



ETAP 5

Zamiast reakcji decyzja

Cel: zbudować realną alternatywę i nauczyć psa wybierać ją pod presją.

Na tym etapie nie chodzi już o analizę ani o zarządzanie. Chodzi o **zmianę sposobu rozwiązywania problemu.**

Agresja jest szybka, brutalna i skuteczna. Dlatego tak trudno się z nią pracuje.

Nie da się jej usunąć nakazem ani zakazem. Oczywiście zatrzymanie reakcji bywa konieczne w kryzysie, ale nie zmienia mechanizmu. Jeśli pies ma przestać coś robić, musi znaleźć inne wyjście. A żeby mógł z niego skorzystać w wysokim poziomie pobudzenia, musi się go wcześniej nauczyć. Najszybciej mózg przyswaja nowe umiejętności w warunkach, w których może myśleć.

To tu jest miejsce na trening.

Przez długi czas Filet miał jeden utrwalony wzorzec: pojawiał się wyzwalacz, emocje rosły, skracał dystans i atakował. To była jego strategia. Nie było miejsca na pauzę ani na inną odpowiedź.

Postanowiłam wsadzić tam między bodziec a reakcję, po to, żeby zrobić między nimi szczelinę. Chciałam wsunąć tam nowe wyjście. Miało się nim stać **dostawienie do nogi.**



Zanim jednak wprowadziłam je w obecności innych psów, zbudowałam to zachowanie od podstaw. Tworzyłam takie warunki, w których Filet mógł sam odkrywać, że znalezienie się przy moim boku rozwiązuje różne problemy.

Nie było naprowadzania i komend. Warunki były tak skalkulowane żeby właśnie to działanie było optymalną odpowiedzią.

Stopniowo utrudniałam środowisko. Dodawałam rozproszenia, zmieniałam miejsca, podnosiłam poziom trudności tak, żeby jego pobudzenie rośnie, i żeby uczył się myślenia w tym stanie. Jak pilot, który ma być kompetentny nawet wtedy, gdy samolot zaczyna spadać.

Z czasem samo zachowanie zaczęło go regulować. Stało się czymś więcej niż wyuczonym, zautomatyzowanym ruchem.

Właśnie tu jest ukryty **secret sauce** kształtowania – ono zmienia architekturę wyboru.

Kiedy trening jest dobrze zaprojektowany, pies sam wymyśla zachowanie. Nie wykonuje go później dla nagrody. Ono staje się atrakcyjne samo w sobie, ponieważ przynosi **satysfakcję, ulgę i poczucie kontroli**.

Dopiero na tym etapie włączyłam dostawianie w pracę przy innych psach. Każda ekspozycja była prowadzona poniżej progu wybuchu i w takim dystansie, w którym nadal mógł myśleć. Celem nie było powstrzymanie reakcji, ale **utrwalenie nowej ścieżki działania**.



Coraz częściej zaczął się pojawiać moment zawahania. Filet widział psa, napięcie rośnie, ale między bodźcem, a reakcją była krótka przestrzeń na oddech, dzięki któremu wybierał miejsce przy mnie. Dostawienie do nogi zamiast ataku – to przynosiło mu spokój i satysfakcję. Nie czekał na komendę. Sam podejmował decyzję.

W tym momencie relacja przestała być hasłem. Stała się realnym narzędziem zmiany.

Praca z agresją to proces.

Wymaga wiedzy o emocjach, hormonach i mechanizmach pobudzenia, bo bez zrozumienia biologii łatwo wrócić do walki z objawami a nie z demonami.

Jeśli potrzebujecie prowadzenia krok po kroku i pełnego, uporządkowanego procesu pracy z agresją, zajrzyjcie do kursu **„Agresja u psów”** w naszej subskrypcji. Tam rozwijamy każdy etap tej mapy i pomagamy przejść go w praktyce.

